DOM I SZKOŁA

Rok IV. Katowice, 29 stycznia 1933 r. Nr. 3

Rozwój szaleństwa.

Już przedostatnie głosy Czytelników padają w ankiecie naszej... Właściwie — mogłaby to być ankieta ciągła, trwająca tak długo, dopóki będzie trwać dzisiejsze szaleństwo, usiłujące ograniczyć Boga w Jego ziemskich dziełach i urządzeniach...

Szaleństwo to przejdzie z czasem, jak tyle innych „bzików", podobnych do niego, po których już nawet śladu nie zostało... Narazie jednak rozwija się i dowodzi, że „choroba" nie weszła jeszcze w stadjum przesilenia... Ale wejdzie, bo i sam Bóg do czasu tylko pozwala szaleć prochowi ludzkiemu....

Gdy rozpoczynaliśmy ankietę, cicho i nieśmiało podnoszono projekty ograniczenia nauki religji i życia religijnego w szkołach śląskich... Na innych terenach Polski walka o te same cele rozgorzała wcześniej... Na Śląsk dochodziły tylko jej odgłosy...

Śmiemy zaryzykować twierdzenie, że zdecydowana i jednolita opinja katolicka naszej dzielnicy ostudziła nieco religjoburcze zapędy domorosłych „reformatorów" szkolnictwa z „Ogniskowego" podwórka.... Nie mogąc doczekać się ustawowego zrealizowania swoich projektów rozbicia nauki religji i wychowania religijnego, w inny sposób postanowili oni zatruć atmosferę życia religijnego w szkole... Widać z tego, że nasi bezbożnicy wcale nie przebierają w środkach; owszem, chwytają się każdego, żeby dopiąć bezbożnego celu... A jakże się to robi?

W kilku miejscowościach na G. Śląsku zabroniono dzieciom katolickim używania w szkole katolickiego pozdrowienia Chrystusa Pana.

Czegoś takiego nie pamiętamy na Śląsku nawet za czasów wszechwładzy rządów protestanckich...

Tyle wieków brzmiało u nas i wśród nas, jak zresztą w całej Polsce — to prastare polskie i katolickie pozdrowienie!..

Wszystkim było z niem dobrze i błogo w sercu i na duszy, jakby pozdrawiany z czcią Syn Boży sam w nie zstępował...

Nikomu ono jeszcze nie zaszkodziło, a wielu wprowadziło na drogę prawości, wielu podnosiło na duchu, wielu niosło ukojenie i wyjednywało łaskę Bożą...

Dziś ono już „niemodne", „niepedagogiczne", bo byle człowiekowi, niedawno dojrzałemu, a już zbałamuconemu, wydaje się, że on będzie lepszym wychowawcą niż... Chrystus. Szaleństwo! ! !

„Dzień dobry", albo poprostu :„Serwus, dzieci" — to dopiero jest pozdrowienie „pedagogiczne"; pozdrowienie Boga, którego dar — umysł ludzki — szkoła ma wykształcić, jest już „niepożądane" dla wychowania młodzieży, bo „razi" dzisiejszy „wydelikacony" słuch, którego nie rażą zato różne bezbożne „zdobycze postępu".

Pokolenia dawniejsze, z tem pozdrowieniem Boga na ustach, chowane, wyrastały pięknie: dawały ludzi dzielnych, światłych, bogobojnych, których jeszcze dziś podziwiamy i szanujemy...

Wychowanie dzisiejsze, wolne od „przesądów" dawnych czasów, „postępowe", jak to się mówi, wydaje ludzi **niedokształconych wewnętrznie** — pustych, aroganckich, zarozumiałych, bez głębszej kultury ducha, i nawet niezbyt mądrych, z pewnemi, oczywiście, wyjątkami... Dowody tego znajdujemy na każdym kroku, obserwując wyniki i skutki t. zw. „dzisiejszego" wychowania...

Nie chcemy jednak robić zbyt drobiazgowych porównań epok, gdyż wynik tego wypadłby rażąco na niekorzyść dzisiejszych czasów zapominania o Bogu...

Na pomoc „wojującym bezbożnikom" przychodzą teraz wolnomyśliciele... — Ci stawiają rzecz o wiele „prościej". Oddzielić Kościół od Państwa: usunąć religię ze szkoły, znieść wszelkie praktyki religijne młodzieży szkolnej, oczywiście, i księży także wygonić ze szkół...

Czy nie pisaliśmy, że za projektami ograniczenia nauki i życia religijnego w szkole przyjdzie żądanie zupełnego usunięcia ich ze szkoły? Doszło już do tego — postawili je wolnomyśliciele z Król. Huty... Szaleństwo, jak widać, trwa i rozwija się! Szaleńcy — czciciele djabła — zdają się nie rozumieć, że wychowanie i nauka bez Boga — **to nie wychowanie i nie nauka, lecz zwykła tresura.** „Mądre" psy i konie cyrkowe także „chowa się" i „uczy" bez Boga — czyli tresuje się je...

A jednak dla prawdziwego odrodzenia świata, (nie takiego, jakie jest w Bolszewji), dla zaprowadzenia na nim ładu i rozkwitu, nie trzeba ludzi wytresowanych, **lecz gruntownie wychowanych na przykazaniach Bożych i na ideałach ludzkich.**

Szaleńcy chcą tresować człowieka — a my powiadamy, że trzeba go wychować!... **„Tresowanie"** człowieka zawsze kończyło się kompromitacją „pedagogów-pogromców"; **wychowanie człowieka** jest odwiecznie i zawsze będzie misją wielką i aktualną, zlecona ludzkości przez Boga i wyniesiona najwyżej przez Chrystusa, **którego cała nauka, strzeżona i głoszona przez Kościół katolicki, jest największym, najwszechstronniejszym systemem wychowawczym po wsze czasy i dla wszystkich ludzi...**

Wolnomyśliciele królhuccy wołają za żydem Marxem, że religja — to opjum dla ludu... Że zgryźliwy i zwyrodniały żyd głosił takie „mądrości", nie dziwimy się wcale: wiemy, kim był Marx... **Ale, że niektórzy nawet katolicy powtarzają bezkrytycznie żydowskie bzdury, to naprawdę jest dziwne i pożałowania godne...**

Zaiste, cudowne to „opjum" religji i wiary katolickiej, co wydało tu na ziemi tylu Świętych, tylu błogosławionych, tyle anielskich postaci — uosobień miłości, miłosierdzia, pracowitości, obowiązkowości, wielkoduszności, cnót i poświęcenia; co tyle dobrego na ziemi zdziałało, tyle łez otarło, tyle biednych i chorych wspomogło; co utrzymuje dziesiątki tysięcy ochronek, zakładów, szkół i szpitali!... Nikomu nie zżarło ono mózgu, ani sumienia, jak to opjum sprowadzane z dalekich stron dla degeneratów, bezbożników i wolnomyślicieli.

A czemże oni obdarzyli świat?... **Mordami, krwią, zniszczeniem i wyrzutkami społeczeństwa, j. n. p. w Rosji sowieckiej, w Meksyku, w Hiszpanji, a teraz może chcieliby tem samem „uszczęśliwić“ i Polskę...** Zaiste, dorobek godny szatana, który z otchłani przenosi swe piekło na ziemię!...

Gdzie Bóg jest w życiu naszem, tam niema szatana ani piekła!... Bezbożnicy i wolnomyśliciele, już za życia zaprzedani piekłu, chcą „zniszczyć“ Boga, żeby temprędzej ich piekło zapanowało na całej ziemi. **Daremny trud — bramy piekielne nie zwyciężą dzieła Chrystusowego;** ale mogą zwyciężyć i zniszczyć człowieka... Dlatego strzeżmy się, nie śpijmy na duchu, lecz czuwajmy i walczmy ze złem! **Wojujące szaleństwo religioburcze musi przepaść! Bóg w szkole, w rodzinie, w życiu pozostanie na wieki!**

O wszelkich wystąpieniach bezbożników i wolnomyślicieli na Śląsku donoście „Gościowi Niedzielnemu“. **M. S.**

Ankieta.

Młoda dusza oskarża!

Przytaczamy znamienny głos młodej, wrażliwej duszy, kryjący w sobie wyrzut i oskarżenie dzisiejszego stosunku życia do młodzieży.

Słuszne jest twierdzenie, że wychowanie musi być zawsze dostosowane do charakteru. Nierzadko zdarza się, że rodzice, obarczeni większem gronem dzieci, starają się usilnie wychować wszystkie na jedną modłę. Jest to błąd! Niewszystkie bowiem dzieci mają to samo usposobienie. Są takie, które potrafią zignorować ciepłe i serdeczne napomnienia, a dopiero pod naciskiem twardej ręki pochylą czoło; inne chętnie wykonują dobre rady i napomnienia, stawiając natomiast opór rozkazom, lub brutalności. Prowadzenie młodzieży jest o wiele trudniejsze, niż wychowanie małych dzieci. Wychowanie w ścisłem tego słowa znaczeniu ogranicza się przeważnie do lat dziecięcych, a więc potrzeba rozpoczynać je najwcześniej, **bo dzisiejsza młodzież szalenie prędko się starzeje.**

Dlaczego? W jaki sposób? Różne są przyczyny... Np. młodzieży daje się wstęp tam, gdzie wyraźnie błyszczy napis: „tylko dla starszych“; dzieci dopuszcza się do grona omawiających sprawy nieodpowiednie jeszcze lub nawet zakazane dla ucha dziecięcego, wtajemnicza się je w różne sekreta starszych. **Dziecku otwierają się dziś szeroko podwoje życia i jego tajemnic.** Więc słysząc dziś o jakichś błogich chwilach, o miłych wspomnieniach z dzieciństwa rozszerzamy ze zdziwieniem oczy i wymyka nam się westchnienie: „Och; kiedy zakwitnie to błogie dzieciństwo“ i **zdaje się nam, żeśmy nigdy dziećmi nie byli! Tak, dla nas dorastającej młodzieży, życie nie kryje już żadnych tajemnic, stoi przed nami otwarte, nagie i... obrzydliwe!** Gdzież się podziały te czasy, kiedy dorastająca panna z biciem serca wyczekiwała chwili, kiedy — wstąpi w życie — kiedy otworzą się dla niej podwoje nowego życia? Staliśmy się za wcześnie dojrzałymi; opowiedziano nam za wcześnie wszelkie tajemnice życia i dlatego nic dziwnego, że licząc dopiero lat 19, czy 20, młodzi ze wstrętem odwracają się od życia, padają ofiarami znudzenia, wykolejenia i przedwczesnej starości.

„Odmłodzenie“, czyli zrozumienie i zachowanie ducha dziecięcego, mogłoby przywrócić tylko wychowanie religijne. Dlatego ze zdziwieniem patrzymy na tych, co, odrzuciwszy Boga, szukają innych drogowskazów. Zapewne byłoby inaczej, gdyby Wiarę św. czuli w sercu i w duszy, gdyby i życie nasze i wszelkie uczynki przepojone były duchem Wiary katolickiej. **Tylko wychowanie religijne napawa radosną chęcią do życia i daje siły do niego!** **Marja G.**

Od redakcji: Niech ten „głos buntu“ młodej duszy przeczytają sobie uważnie i rodzice i zwolennicy „nowoczesnego“ wychowania i panowie redaktorzy pp. „Tajnych Detektywów“ i wszyscy interesujący się sprawami wychowania... Jest on bardzo ciekawy i bardzo znamienny!

Prawdziwa Polska — to Polska katolicka.

Dotychczas tylko mężczyźni zabierali głos w naszej ankiecie; teraz do boju piórem ruszą matki katolickie. Oto ich serdeczny głos:

Jesteśmy czytelniczkami „Gościa Niedzielnego“; z ciekawością czytamy wszystkie głosy ankiety i czekamy, czy też nasze matki Ślązaczki nie zabiorą głosu; Gdy się czyta, że chcą dzieciom naszym w szkole ograniczyć naukę religji, to aż nas, matki, zmysły odchodzą z przerażenia, na co się to w katolickiej Polsce zanosi? Myśmy się najbardziej garnęły do Polski w nadziei, że ten najdroższy nasz skarb, religja katolicka będzie nam uzupełniony; że będzie naprawione, co Bismarck „zreformował“. My pod zaborem pruskim miałyśmy 4 godziny religji w tygodniu, a jeszcze na piątą nieraz zdobył się nauczyciel, bo mówił, że nam tego najbardziej potrzeba. A było to pod rządem protestanckim. Kto nie dał zniemczyć Śląska, jeżeli także nie matki? Kto nauczył dzieci polskiego pacierza lub, kto je uczył czytać po polsku., gdy byliśmy karani w szkole za polską mowę? Obudźmy się, Polki! **Polka prawdziwa — to i prawdziwa katoliczka!**

Towarzystwo Polek posiada przepiękne hasło: **„Bóg, Rodzina i Ojczyzna“.** Gdzież jesteście, Polki? Nic was to nie obchodzi, że hasła te są poważnie zagrożone, gdyż chcą nam w szkole Boga ograniczyć? Nie, tak nie może być! My zanosimy modły do Królowej Polski z Jasnej Góry: Najśw. Marjo Panno, Ty nam króluj z Synem Twoim — w sejmie, w rządzie, w szkole, w rodzinie, w życiu publicznem. Niech Polska zawsze będzie wierna Chrystusowi, bo niema moralności i ładu bez Boga!

Parafjanki z Radzionkowa.

Jakie szkoły — takie państwo!

Najgłówniejszą troską nas rodziców-katolików jest wychowanie naszych dzieci, nietylko pod względem fizycznym, ale i pod względem moralnym i religijnym. Dlatego mocno zostaliśmy zaniepokojeni wiadomością, że pewna grupa nauczycieli żąda skrócenia czasu nauki religji o połowę. Wiemy dobrze, że to żądanie jest narazie pierwszym etapem; gdyby „się udało“, będą później żądać całkowitego wyrugowania nauki religji ze szkoły. Wiemy też dobrze, że nie całe nauczycielstwo zgadza się z tem żądaniem, ale jednak musimy być ostrożni, aby nas nie zaskoczono faktem dokonanym.

Jaka szkołę będziemy mieć, takie też mieć będziemy państwo. Zdajemy sobie dobrze sprawę z tego, jak nieznmiernie ważne znaczenie posiada szkoła w

dziedzinie wychowania. Jeżeli szkoła będzie bezwyznaniowa, albo jeżeli nauka religji będzie niedostateczna, to **z dziecka robotnika wychowa się komunistę**, a z dziecka inteligenta wyrośnie człowiek może i wykształcony, ale bez zasad.

Ponieważ rodzice i nauczycielstwo wspólnie wychowują dzieci, stosunek między nimi powinien być szczery i serdeczny. Domaganie się części nauczycielstwa skrócenia nauki religji, niestety, zniechęca rodziców do tego nauczycielstwa, które jakby chciało wychowywać dzieci wbrew woli rodziców. My rodzice, niestety, nie możemy sobie wybierać nauczycieli dla naszych dzieci, ale możemy żądać takich nauczycieli, którzy nauczania religji nie uważają za niepotrzebny balast, ale za obowiązek sumienia i którzy sami są praktykującymi katolikami, bo do nauki potrzeba i dobrego przykładu.

Niech nam rodzicom nikt tego żądania nie ma za złe. **Odpowiedzialność moralna za wychowanie naszych dzieci na nas rodzicach nawet w grobie ciążyć będzie, dlatego naszem jest prawem i obowiązkiem żądać, jakie ma być to wychowanie.**

Jan Fryc (Kochłowice).

Do rodziców i opiekunów młodzieży.

O wyborze zawodu.

Fryzjer-perukarz. Zawód fryzjerski sięga bardzo oddalonych czasów. Pełnego zaś rozkwitu fryzjerstwo dosięgło za czasów królów francuskich Ludwików. Z tej epoki również i perukarstwo bierze swój początek a obecnie jedno i drugie stoi u szczytu swej doskonałości.

Kilka dziesiątek lat wstecz (w Kongresówce) do fryzjerów należało stawianie pijawek, baniek i niesienie pierwszej pomocy w nieszczęśliwych wypadkach do przybycia doktora. Zwali ich oni ogólnem mianem felczerami. Obecnie w zakres zawodu fryzjerskiego wchodzą jeszcze pielęgnacja i higjena głowy, twarzy oraz wyroby z włosów.

Zawód fryzjerski zasadniczo dzieli się na dwa pokrewne zawody tj. na fryzjerstwo i perukarstwo; każdy z nich znowu rozpada się na dwie gałęzie: męską i damską. W większych też zakładach fryzjerskich ten podział pracy jest zachowany. W przeciętnych, natomiast, w małych zakładach fryzjer męski jest zarazem i damskim oraz perukarzem.

Zasadniczo do fryzjera męskiego należy: golenie, strzyżenie, czesanie mokre, czesanie palone, mycie głowy, farbowanie włosów, zapobieganie w chorobach naskórka głowy tj. od łupieżu, strupa, kołtuna, łysienia i t. p. oraz higjena twarzy tj.: masaż, środki przeciw wągrom, piegom i t. p. Oprócz powyższego do fryzjera męskiego należy wszelki wyrób z włosów, jak: peruki, wąsy, brody, brwi, a także przybranie głowy na występy teatralne, maskarady i t. p według wzorów; oraz ostrzenie brzytew i umiejętność obchodzenia się ze wszystkiemi aparatami elektrycznemi, które są w użyciu w zawodzie fryzjersko-perukarskim.

Do fryzjerek oprócz przyczesania codziennego, balowego i historycznego (według wzorów) należy: tlenienie, barwienie włosów, brwi, rzęs; szminkowanie, pudrowanie oraz pielęgnacja rąk i manikura. Do zawodu fryzjersko-perukarskiego przyjmuje się chłopców, którzy ukończyli lat 14 i posiadają świadectwo ukończenia szkoły powszechnej. Ponadto każdy z kandydatów musi być inteligentnym (dobrze wychowanym), uprzejmy i grzeczny w obejściu, miłej powierzchowności, zręczny, posiadać dobry wzrok, słuch, pamięć, szybką orjentację, zdolności do rysunków i przedewszystkiem nie być chorym na płuca lub inne zaraźliwe choroby. Z temi samemi kwalifikacjami przyjmuje się również i dziewczęta.

Każdy z kandydatów (tek) odbywa od 4 do 13 tygodniową próbę, i po zadawalniającym wyniku takowy zostaje przyjęty (ta) jako uczeń (nica) fryzjersko-perukarski.

Każdy uczeń i uczenica są obowiązani uczęszczać do szkoły dokształcającej. Nauka trwa od 3 do 4 lat, termin ten zależy jak od umowy, tak i od zdolności ucznia. Po ukończonym terminie nauki uczeń (uczenica) staje do egzaminu przed komisją, w skład której wchodzą mistrzowie, starszy czeladnik, nauczyciele szkoły dokształcającej i delegaci z magistratu.

Po zdaniu egzaminu z wynikiem zadawalniającym uczeń (uczenica) otrzymuje świadectwo jako czeladnik fryzjer-perukarz. W razie niepomyślnych egzaminów uczeń (uczenica) otrzymuje trzymiesięczny termin na dopełnienie braków, i staje ponownie do pełnych egzaminów Gdyby i tym razem egzaminy wypadły niepomyślnie, komisja bada sprawę, i gdyby okazało się, iż wina leży po stronie mistrza, komisja oddaje ucznia do drugiego mistrza na wyszkolenie na koszt pierwszego; w drugim wypadku tj. gdy wina leży po stronie ucznia, komisja może udzielić pozwolenia na przystąpienie do egzaminów po raz trzeci.

Czeladnikowi przysługuje prawo prowadzenia zakładu, lecz uczni przyjmować nie ma prawa (to samo odnosi się do kobiet). Pierwsze wynagrodzenie czeladnika waha się od 120—150 zł miesięcznie, lub od 30% do 40% osobistego obrotu. Czeladnikowi (czeladniczce) po 3-letniej zawodowej praktyce przysługuje prawo zdawania egzaminów na mistrza, lecz dyplom pomimo zdanego egzaminu z wynikiem dobrym, może otrzymać: czeladnik po ukończeniu lat 24, czeladniczka lat 21. Warunków przyjęcia uczni ustalonych niema, zależą one w zupełności od umowy rodziców z mistrzem. Jest jednak zwyczaj, iż wszystkie koszty związane z nauką: świadczenia społeczne i ubezpieczenia, oraz opłaty za egzaminy, wyłączając kasę chorych, opłacają rodzice; uczniowie (uczenice) w czasie trwania nauki nie otrzymują przeważnie żadnego wynagrodzenia.

Wszelkie szczegółowe informacje można otrzymać bezpłatnie u nadmistrza p. **R y c h o l d a**, Katowice, ul. Sokolska 5.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zioła lecznicze.

Polska posiada specjalnie korzystne warunki dla uprawy roślin przemysłowo-leczniczych, wymagających dużego nakładu pracy. Ponieważ wieś nasza posiada nadmiar rąk roboczych, a więc i taniego robotnika, można zgóry przewidywać, że rozumnie postawiona uprawa tych roślin, mogłaby się stać źródłem dobrobytu dla wielu rodzin włościańskich.

Tymczasem dotychczasowy stan rzeczy w tej dziedzinie jest zupełnie opłakany. Z książeczki W. Piotrowskiego p. t. „Światowy obrót ziołami leczniczemi w świetle cyfr" dowiadujemy się, że przywozimy do Polski stale ponad 5 tysięcy kwintali ziół przemysłowo-leczniczych, za co płacimy około 2 milj. złotych rocznie. Natomiast wywóz z Polski tych roślin stale maleje, bowiem gdy w roku 1926 wywieźliśmy 5.235 kw. to w 1931 zaledwie 3 513 kw.

Wiele przyczyn składa się na wytworzenie tej niepomyślnej sytuacji. Do ważniejszych z nich zaliczyć trzeba, przedewszystkiem taniość surowca na rynku wewnętrznym i duże wahania cen. Dzieje się to naskutek braku ochrony przed dowozem z innych krajów, zwłaszcza z Rosji Sowieckiej, która wraz z potrzeby obniża cenę tak bardzo, że np. za kg korzenia kozłka lekarskiego raz można otrzymać 3.50 zł, gdy drugi raz zaledwie gr 50. W tym kierunku nastąpi od 1 października 1933 r. poważna zmiana, albowiem nowa taryfa celna wprowadza wysoką stawkę zł 2.40 od każdego kilograma ziół leczniczych przywożonych do Polski. Wpłynie to niewątpliwie na podniesienie ceny, a równocześnie spowoduje pewne uporządkowanie w zakresie wahania cen.

Ta ostatnia okoliczność jest szczególnie ważna, gdyż zebranych i przygotowanych ziół leczniczych nie można przechowywać, ponieważ tracą one na wartości. Dotyczy to zwłaszcza wszelkich roślin olejkodajnych.

Drugim momentem, wpływającym na zniżkę cen, jest niemożność konkurowania naszego surowca na rynkach zagranicznych ze względu na jego jakość. Odbiorcy zagranicą są przyzwyczajeni do pewnego typu suszenia, krajania i opakowania, oraz do oficjalnego zaświadczenia, iż dane surowce są dobre. Tymczasem od nas wysyła się zioła zupełnie niestandaryzowane i nieskontrolowane urzędowo pod względem ich użyteczności.

Naskutek tego wywozimy nasz towar przeważnie do Niemiec, gdzie podlega on uporządkowaniu i następnie Niemcy sprzedają go dalej, jako swój, zwłaszcza na rynku francuskim, angielskim i amerykańskim. Jasną jest rzeczą, że muszą one na tym całym interesie zarobić i dlatego nie mogą płacić wysokich cen za towar kupowany w Polsce.

Wydaje się, iż jest rzeczą konieczną doprowadzić do stworzenia poważnej centrali zakupów, obniżenia taryfy kolejowej na zioła lecznicze, oraz zaprowadzenie przymusu standaryzacyjnego towarów wywożonych zagranicę. Po przeprowadzeniu tych zmian w naszej produkcji zielarskiej, stanie się ona nowem źródłem zarobku dla mas włościańskich.

Gospodarka „chłopska" i gospod. „babska".

Gospodarstwo włościańskie, to nietylko gospodarstwo polowe, ale i ogród, gospodarstwo podwórzowe i gospodarstwo domowe. Dotychczas największą uwagę zwracano na gospodarstwo polowe, ponieważ ono dawało główną podstawę bytu. Przeważną część prac w polu dokonywał mężczyzna, a także część prac w podwórzu, związanych przeważnie ze zbiorami (młócka, szuflowanie), względnie z obsługą koni. Reszta prac spada na barki kobiet, które zresztą pomagają i w pracach polnych. Im bogatsza gospodyni, tem mniej pracuje w polu, ponieważ ma więcej zajęcia w obejściu. Obliczono, że przeciętny dzień pracy gospodyni wiejskiej dochodzi do 18 godzin i praca ta trwa zarówno w ciągu zimy, jak i w ciągu lata, a więc bez zwykłego przy robotach polnych — zimowego odpoczynku.

Ze względu na to, że w chwili obecnej nie pole, ale raczej hodowla utrzymują jeszcze gospodarstwa włościańskie, praca gospodyni i jej umiejętność zużytkowywania odpadków oraz oszczędzania stają się w budżecie rolnika pozycją podstawową.

W związku z tem należy zastanowić się, czy organizacja pracy w gospodarstwach włościańskich jest właściwa, czy pewna ilość roboty, którą tradycyjnie wykonywują kobiety, nie powinna zainteresować mężczyzn.

Dla przykładu poruszymy sprawę hodowli drobiu. Jak wiadomo drób przynosi jedną dwudziestą wszystkich dochodów gotówkowych, zarówno jaja, jak i tuczony drób są dobrym towarem na wywóz, mającym jeszcze cenę. Pomimo to jednak kury stanowią przedmiot zainteresowania wyłącznie gospodyń, które, będąc przeciążone pracą, zajmują się nim zbyt mało, a prócz tego niefachowo, gdyż nie mają w tym kierunku dostatecznego przygotowania.

Drugą tą sprawą jest nabiał. Tylko w tych stronach, gdzie powstały większe spółdzielnie mleczarskie, mężczyźni interesują się produkcją mleka, a i to właściwie tylko sprawą dostawy, natomiast dobór paszy, przygotowanie karmy, udój i przechowanie mleka — to wszystko przeważnie należy do kobiet. Znowuż — zdaniem naszem — niesłusznie. Nabiał odgrywa bowiem coraz poważniejszą rolę w dochodowości gospodarstwa a produkcja jego należy do rzeczy trudnych, wymagających nietylko praktyki, ale także ciągłej nauki. A na to właśnie przepracowana gospodyni nie ma czasu, ani sposobności.

Rozumiemy dobrze, że trudno jest zmieniać panujące zwyczaje, tembardziej, że t. zw. „robota babska" znajduje się w pewnej pogardzie

Ale zagranicą temi „babskiemi pracami" oddawna zajmują się mężczyźni, robią to dobrze i osiągają poważne zyski. Kryzys rolny nauczył nas już bardzo wielu rzeczy, wskazał bowiem na różne braki, a także wyjaśnił, co w gospodarstwie najdłużej opiera się spadkowi cen i co przynosi zyski, a co straty. — W związku z tem należy zastanowić się nad przeorganizowaniem podziału prac w gospodarstwie w ten sposób, aby zostały równomiernie rozłożone na wszystkich członków rodziny i by gospodarz zajmował się bezpośrednio temi częściami gospodarstwa, których rozwój może przynieść powiększenie dochodu.

Z ruchu Towarzystw Mężów Katolickich diecezji śląskiej

I. Dział informacyjny.

1. Komunikat 6.

W tych dniach Sekretarjat roześle Szan. Zarządom T. M K. (tylko zgłoszonym) swój obszerny Komunikat 6 z odpowiednim referatem.

Uprasza się o dokładne zaznajamianie się z treścią komunikatów, jak również o możliwie dokładne informowanie członków na podstawie tychże komunikatów.

2. Apel w sprawie „Gościa Niedzielnego".

W jednym z poprzednich okólników poruszono sprawę, gorąco polecaną przez Najdostojniejszy nasz Episkopat, mianowicie — **rozwój czytelnictwa pism katolickich w rodzinach katolickich.**

Nawiązując do tego, każdy Zarząd i możliwie każdy członek T. M. K. powinni postawić sobie pytania na początku Nowego Roku:

a) Co uczyniłem już w swojej parafji dla dobrego rozpowszechnienia „Gościa Niedzielnego", organu Akcji Katolickiej w diecezji śląskiej i

b) Co zamierzam uczynić dla tego celu w bieżącym roku?

Jeżeli za odpowiedzią na te pytania pójdą też odpowiednie czyny, to prasa katolicka na Śląsku będzie mogła rozwijać się dalej. **Pamiętajmy stale, że rozwój prasy katolickiej jest najlepszym dowodem żywotności katolików.**

Czy zgłosił się już kto z mężów, w porozumieniu z swoim księdzem proboszczem, na kolportera, lub agenta (płatnego według umowy) „Gościa Niedzielnego"?... To także pewien zarobek dla mężów bezrobotnych... Czy każdy Zarząd T. M. K. zaabonował już „Gościa" dla akt Towarzystwa?...

3. Dalsze ofiary.

Od ostatniego okólnika prasowego wpłynęły dobrowolne ofiary na Sekretarjat od T. M. K. z: Lipin, (Kasyno), Bierunia Nowego, Kochłowic, Wielkich Piekar, Radoszów. **Ogółem wpłynęło dotychczas 29 ofiar.**

Szlachetnym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać!"

II Dział sprawozdawczy.

Bieruń Nowy. Na zebraniu miesięcznem 6. I. br. p. kier. szkoły Gąsiorowski z Czarnuchowic wygłosił referat, dlaczego bronimy odpoczynku niedzielnego i świątecznego. W dyskusji poruszono prócz tego tematu także sprawy szkolne i uchwalono wnioski w sprawach: **katolickiego wychowania i wyznaniowego charakteru szkół na Śląsku, powierzania kierownictw szkół katolickich i nadzoru nad niemi w ręce ludzi o zasadach katolickich i w sprawie obrony odpoczynku świątecznego.**

Michałkowice. 8. I. br. odbyło się zebranie miesięczne, a zarazem walne, połączone z kolendą, którą odprawił protektor Stow., ks. radca Nowok, który wygłosił też przemówienie okolicznościowe. Po przełamaniu opłatka i po rozdaniu obrazków pamiątkowych odbyło się właściwe zebranie, zaszczycone obecnością przewiel. ks. prałata Brandysa.

Ze złożonych sprawozdań wynika, że działalność Stow. w roku ub. była ożywiona i owocna; w uznaniu tego wybrano Zarząd Stow. w tym samym składzie z prezesem p. Sewerynem i sekretarzem p. Stypą. Ks. prałat Brandys wygłosił przemówienie o konieczności nieuszczuplania godzin nauki religji i omówił szereg aktualnych zagadnień gospodarczych.

Zarządowi i Stow. w nowym okresie pracy „Szczęść Boże!"

Lipiny Śl. Tow. „Polskie Kasyno" odbyło swe walne zebranie 4. XII. 1932. Zarząd pozostawiono w starym składzie. Godność prezesów honorowych nadano: ks. Drowi Karolowi Wilkowi (prob. w Starym Bieruniu) i p. Janowi Szulirszowi. Ks. prezes Kałuża wygłosił referat p. t. „Dokąd idziesz" i wzywał do energicznej walki z bezbożnictwem, z sekciarstwem i tp. „Szczęść Boże!"

6. I. br. odbyło się zebranie miesięczne Kasyna połączone z kolendą, odprawioną przez ks. prezesa Kałużę. **Rano mężowie przystąpili w znacznej liczbie do wspólnej Komunji św.** Na zebraniu złożono sobie życzenia noworoczne. Przewodniczący w zastępstwie prezesa p. Czupryna powitał nowych członków. Referat o powinnościach męża katolickiego wygłosił ks. prezes Kałuża. Po odśpiewaniu kolend i po deklamacjach dzieci szkolnych przemówił członek honorowy, p. Wysocki, poczem odegrano jednoaktówkę „Chłop i żyd". Ks. prezes wyznaczył i obdarowywał dzieci. Piękna uroczystość pozostanie długo w pamięci obecnych.

Niedobczyce. 8. I. br. odbyła się uroczystość „gwiazdkowa" z współudziałem matek chrześcijańskich. Na program miłej uroczystości złożyły się: przemówienie prezesa, p. Owczarzego, śpiewanie kolend, deklamacje dziewczynek, produkcje chóru kościelnego i orkiestry pod batutą organisty p. Szlachty, przedstawienie wesołych jednoaktówek w wykonaniu członków T. M. K. i S. M. P. Przygrywała orkiestra pod batutą p. Hlubka. Na zakończenie pięknej uroczystości rozdano dzieciom podarki.

Katowice (parafja Św. Piotra i Pawła). Doroczne walne zebranie, połączone z kolendą, odbyło się 13. I. br. przy tłumnym udziale członków. Kolendę odprawił i w podniosłych słowach przemówił do zebranych ks. prob. i Patron, kan. Mathea. Po odśpiewaniu kolend i przełamaniu opłatka przystąpiono do sprawozdań, z których wynika, że Tow. liczy przeszło 1.000 członków i że w okresie sprawozdawczym wykazało niezwykle ożywioną działalność w dziedzinie życia religijnego na terenie parafji i diecezji. **Dzięki temu jest to jedno z najlepiej działających T. M. K.**

Sprawozdania przyjęto z uznaniem i wybrano nowy Zarząd prawie w niezmienionym, tylko uzupełnionym składzie. Prezesem wybrano ponownie p. dyr. Franciszka Śniehotę.

Zasłużonemu Tow. M. K. i jego Zarządowi „Szczęść Boże!" w nowym roku!...

Panewnik. Doroczne walne zebranie odbyło się 15. I. br. pod przewodnictwem O. Karola. Wybrano Zarząd prawie że w starym składzie z p. inż. Jasińskim jako prezesem.

Nowemu Zarządowi „Szczęść Boże!"

Tarnowskie Góry. 8. I. br. odbyło się walne zebranie z kolendą i z łamaniem opłatka. Ze złożonych sprawozdań wynika, że działalność T. M. K. w Tarn. Górach była w okresie sprawozdawczym bardzo ożywiona i owocna (odczyty, referaty, obchody, 3 pielgrzymki (jedna do Częstochowy — przeszło 1200 osób). Postanowiono nie wybierać nowego Zarządu, tylko przedłużono kadencję starego z p. inż. J. Jasiulkiem, jako prezesem. Uchwalono rezolucje protestujące: przeciw usuwaniu ze szkół pozdrowienia Chrystusa Pana i przeciw niechrześcijańskiemu przewlekaniu zabaw aż do poranka (niedzielnego lub świątecznego). Następnie kolendę odprawił przewiel. ks. prałat Lewek i przemówił podniośle i pięknie do zebranych, poczem przełamano się opłatkiem, odśpiewano szereg kolend **przy blasku oświetlonej choinki.**